

pokoju i spróbuje szczęścia w walce z Francją; jest on zaś dość przetrzymy, aby nie wstąpić do wojny, gdyby Rosja nie chciała zaciepnić Austrii i Turcji, w przeciwnym razie walka jest nieuchronna. Wierzymy, że układy salzburskie są obrachowane na pokój, ale bardzo łatwo mogą one pociągnąć za sobą wojnę. Nie wdajemy się dziś w kombinacje, bo przyszłość niedaleka wyjaśni nam, co zaszło.

Dowiadując się z pewnego źródła, że sejm węgierski zbierze się w pierwszych dniach października w celu ukończenia wszystkich swych prac. Przedewszystkiem przedłoży mu deputacya ugodę względem kwoty na sprawy wspólne, a następnie przedstawi rząd projekt o kwocie na spłacanie procentu i amortyzacji długu państwa przypadającej. Po załatwieniu tych dwóch przedmiotów sejm wybierze delegacyę, która wspólnie z delegacyą Rady państwa ułoży budżet na r. 1868; poczem z kolei przyjdzie pod obrady ustawa o narodowościach.

Wiedeń 21 sierpnia.

— r. Przystano tu powiększyć części rozprawiać o domniemych układach salzburskich, i zupełna pod tym względem nastąpiła cisza. Gdyby nie korespondenci, opisujący najdrobniejsze szczegóły zjazdu salzburskiego i feuilletoniści, dzienniki tuje nie miałyby czem wypełnić kolumn swoich. Ja oświadczyć nie zapuszczam się w żadne domysły, zwłaszcza gdy źródła, z których zwykle czerpie, chwilowo są dla mnie nieprzystępne. Z jednego z tych źródeł otrzymałem zapewnienie, że nikt nie pewnego nie wie o rezultatach układów salzburskich; być to może, faktem przynajmniej jest, że ani w kołach dyplomatycznych stolicy ani w biurach redakcyjnych, ani w kantorach finansowych nie wiadzą, że gielda z powodu nieporadności lada chwila nleż może strachowi państwu. Leez godzi się zapytać, czy okoliczność ta, że o układach między Napoleonem i Benstem zachowały większe milczenie, aniżeli o wydziałem posiedzeniu Rady państwa, może być dowodem, że w Salzburgu rozprawiają tylko o pogodzie?

Wiedeń 21 sierpnia.

„Jest to tylko cześć form, że organa półurzędowe zaprzeczają konsekwentnie zawarcie przymierza między Austrią i Francją w Salzburgu. Cesarz Napoleon nie przewidział zaiste wycieczki do Salzburga bez pewnych intencji, i trudno uwierzyć, aby odwidziny jego były czysto kontrolencyjne. Wszak że strony pruskiej zaprzeczają także zawarcie przymierza prusko-rosyjskiego, a przecież jest to publiczna tajemnica w kołach dyplomatycznych, że sojusz prusko-rosyjski zawarty został w czerwcu r. b. Wprawdzie przymierza także zawierają się na pewne ewentualności, i tak się ma rzecz z przymierzem francusko-austriackim. Przymierze to o tyle nie istnieje jeszcze, o ile ścisłejsze zawarcie onego zależy od zachowania się Prus i Rosyi.

Wiedeń 22 sierpnia. Konferencye obydwóch monarchów w Salzburgu, w których brali udział p. Beust, Metternich i Gramont, już się ukończyły; reszta więc czasu przeznaczona jest na wytchnienie i zabawy. Wycieczka wtorkowa do zamku Klesheim wypadła świetnie; byli obecni także król Ludwik I i W. X. Heski, i około 150 osób. Herbatę zastawiono w wielkiej sali na czterech stołach; przy pierwszym siedział Cesarzowa Eugenia, Cesarz Franciszek Józef, Arcyksiążę Ludwik Wiktor, ks. Hohenzollern, p. Beust, księżna Schwarzenberg i Lobkowitz; przy drugim Cesarzowa Elżbieta, Cesarz Napoleon, ks. Gramont, hr. Andrassy i Künigsegg, księżna Esslingen. Później Cesarzowa Elżbieta przedstawiła Cesarzowej Eugeniei damy pałacowe, a N. Pan Napoleonowi obecnych gości. Przed wyjazdem z Klesheim Cesarz Napoleon nadał Arcyksiężni Ludwikowi Wiktorowi wielki krzyż orderu legii honorowej.

We środę d. 21 przed południem obie Cesarzowe odwiedziły kościół Sgo Piotra; po południu Napoleon III w towarzystwie przydanego mu kapitana artylerji ks. Lobkowitza pojechał do muzeum miejskiego. Około godziny 7ej N. Państwo zrobili wycieczkę do zamku Holbrunn, gdzie blisko godzinę zabawili; tam przyszył się do nich przybyły właśnie książę bawarski Karol Teodor, brat N. Pani. Panowie Beust i Gramont znajdowali się w orszaku cesarskim. O godzinie 9ej N. Państwo mieli być na przedstawieniu w teatrze.

Dyrekcya kolei otrzymała rozkaz, aby pociąg dworski Cesarstwa Francuskiego stał w pogotowie w piątek rano o godzinie 8ej; pociąg nie stanie nigdzie i zatrzyma się dopiero w Strassburgu. Po wyjeździe Cesarstwa Francuskiego N. Pan wraca do Ischl, N. Pani zaś jedzie do Zürich w Szwajcaryi, dla odwiedzenia swej siostry, hrabiny Trani. Cesarstwo Austriackie przysłało podobno dostojnym gościom swoim, że przybędą do Paryża w pierwszych dniach miesiąca października; mają tam spotkać się z Królową Angielską.

W końcu zapiszemy jeszcze według doniesień dzienników dwa szczegóły dotyczące osoby Cesarza Napoleona. Na pierwszym przedstawieniu teatralnym otrzymał on podczas czwartego aktu depeszę telegraficzną z Paryża, która atoli z największą objętością trzymał w ręku aż do końca aktu, podczas gdy Cesarzowa Eugenia na widok depeszy wzdrygnęła się, jakby prądem elektrycznym dotknięta. Po kilku minutach otworzył Napoleon depeszę, a po przeczytaniu, uważano na zimnych i cienkich jego wargach śmiech i oczy zazwyczaj zmrużone i zmrużone ożywiły się nadzwyczajnym blaskiem. Depesza mieściła w sobie doniesienie o pomyślnym stanie zdrowia Cesarzowej, przez niego samego rodzicom przesłana; Napoleon udzielił tej wiadomości siedzącej obok niego Cesarzowej Elżbiecie, a Eugenia udzieliła słysząc o swoim imieniu. — Rodak nasz Dr. Lubelski z Warszawy, który odbył kampanie w roku 1812, 1813 i 1815 jako lekarz w stopniu majora, dwa razy był ranany i od Napoleona I otrzymał krzyż legii honorowej — przybył z Gastein, gdzie przypadkowo bawił, do Salzburga, aby przypominąć Napoleonowi III obietnicę, którą sędziemu obecnie lat 77 leżącemu lekarzowi zrobił był Napoleon I. Cesarz przyjął Dra Lubelskiego o godzinie 12ej a w dwie godziny później prośba

starca już była załatwioną w sposób przechodzący nawet jego oczekiwanie.

Sprawozdawcy dzienników wiedeńskich donieśli byli, że Arcyksiężna Zofia przybyła do Salzburga, a nawet opisali, w którym powozie jechała podczas wycieczki do Aigen. Tymczasem gazeta urzędowa donosi, że Arcyksiężna nie opuściła wcale Ischl. Mimo to zamierzona wycieczka Cesarzowej Eugeniei w celu odwiedzenia Arcyksiężnej zamierzana została.

Debaty zamieszcza telegram z Salzburga, że popioły księcia Reichstadtu (Napoleona II) wydane będą Cesarzowi Napoleonowi.

— Kardynał Rauscher przewodniczący deputacyi przedlińskiej wręczył wczoraj baronowi Senney projekt przyjęty przez tę deputacyę i oświadczył mu zarazem, że uchwalono ogłosić drukiem projekta obydwoch deputacyi, jeżeli na to się zgodzą Węgry. W skutek tego baron Senney przedłożył deputacyi węgierskiej dwa wnioski: 1. aby obie deputacje zebrały się na wspólną konferencyę połączoną w celu zastanowienia się nad obydwoma eleboratami i 2. aby eleborata te drukiem ogłosić. Deputacya przyjęła oba wnioski; w tych dniach więc odbędzie się konferencya wspólna a projekta jutro wydrukowanemu zostaną; że między projektem węgierskim a odpowiedzią ze strony deputacyi przedlińskiej znaczna zachodzi różnica, wynika już z powołania p. Beckiego do Salzburga, w celu zdania sprawy o doniosłości tej różnicy w zaprzetywaniu się. N. fr. Presse donosi nam, że obaj ministrowie skarbu p. Becke i Lonyay podali się do dymisji, że jednak p. Beust ma nadzieję, że porozumienie co do kwoty wspólnej niebawem nastąpi.

— Dzienniki węgierskie zamieszczają następujący list arcybiskupa Haynald, wystosowany do gminy starozakonnej w Karlsburgu w Siedmiogrodzie, z powodu przesłanego mu przez tę gminę powiszonego przy otrzymaniu godności arcybiskupiej: „Szanowna gminio Izraelitów! Z przyjemnością otrzymałem pismo szanownej gminy, w którym takowa przesyła mi życzenia swoje z powodu otrzymanej godności arcybiskupiej i przypominają mi miłe czasy, które przeżyłem w Siedmiogrodzie i okolicach, że przypuściłem jej współwyznawców do udziału w zalozonych przemennie zakładach dobroczynnych. Otworzywszy szpital karlburski i dla bliźnich moich innego wyznania, starałem się tylko to osiągnąć, co święty nasz kościół katolicki przez miłość chrześcijańską nakazuje wszystkim wiernym, a zwłaszcza biskupom. A przypuściwszy do zalozonych przemennie żeńskich zakładów wychowania także dzieci szanownej gminy Izraelitów, będę aż nadto wynagrodzonemu, jeżeli wychowywane tam dzieci cieszyć się będą w życiu swoim z owoców nauki — umysł i serce kształcając, a nuzając dobrodziejstwo o trzymanej w zakładzie edukacji przypomniał sobie i jego zalozyciela.

— Dziękując za wasze serdeczne życzenia pozostaję z głębokim uszanowaniem.

Kalocza 1 sierpnia

Ludwik Haynald

Królestwo Polskie.

Z dniem 1 (13) stycznia 1868 zwinęta ma być Komisya rządowa spraw wewnętrznych w Królestwie Polskiem, a wydziały jej administracyjny, policyjny, duchowny, lekarski i budowniczy przejdą mają pod zarządek właściwych ministerstw rosyjskich, a to w wykonaniu znieślenia odrębności królestwa już tylko dziś administracyjnej. Wszelako już teraz ukazem 20go lipca (2 sierpnia) wydanym w Moskwie, wykluczone zostają z pod zarządku Komisji spraw wewnętrznych sprawy lekarskie i budownicze i oddane pod bezpośredni zarządek ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu. W tym celu, co do służby lekarskiej, rady gubernialne odnoszą się będą w sprawach lekarskich wprost do oddziału lekarskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych w Petersburgu, a Rada lekarska w Królestwie Polskiem, wydział lekarski w Komisji spraw wewnętrznych i urząd głównego inspektora zdrowia znieśnione zostają. Tymczasowo zaś ustanowiony będzie przy namiestniku w Warszawie inspektor lekarski. Sprawy naukowe poruczone dotąd Radzie lekarskiej powierzone będą wydziałowi lekarskiemu w szkole głównej w Warszawie, któremu powierzony ma być także nadzór nad szkołą chirurgów.

Podobnie Rada budownicza w Królestwie znieśniona zostaje, a sprawy budownicze podlegają będą gubernatorom, w Warszawie zaś przedewszystkiem miastu, a to aż do wartości robót publicznych na 10,000 rubli. Egzamina budowniczych oddane są Szkole głównej warszawskiej i komisji technicznej egzaminacyjnej.

Urzednicy Komisji spraw wewnętrznych, którzy w skutku tych zmian usunięci będą, przechodzą w stan spadłych z etatu, to jest zostaną oddani z prawem podania prośby do namiestnika o wynagrodzenie, podobnie jak się to dzieje ze wszystkimi oddalonymi urzednikami polskimi innych galezi służby publicznej, bez względu na składki emerytalne przez nich wnoszone.

Z powodu znieśnienia Izby obrachunkowej i przekazania jej czynności władzom centralnym w Petersburgu, osobna komisya ustanowiona zostaje dla załatwienia założeń w ciągu lat dwóch. Założeń te jednak mają być załatwiane już według form w Rosyi przepisanych. Ukaz wyznacza dla tej komisji na 2-letni przeciąg czasu po rubli 48,700 rocznie.

Mexyk.

Wiener Ztg zamieszcza sprawozdanie naocznego świadka stracenia cesarza Maksymiliana i zapewnia, iż to jako wierny opis wznuszającej katastrofy poczytaniem być może. Sprawozdanie brzmi:

Gdy we środę o godz. 6tej skończył wyprowadzić z klasztoru kapucynek, zwrócił się Cesarz do Ortegi, swego obrońcy, z słowami: „Jakiż to piękne niebo! takiego sobie życzyłem w dniu mojej śmierci.“ Wszyscy byli czarno ubrani, każdy wiśni z kieszkiem do powozu. Powozy to dowiozły ich do Sero de la Campana (wzgórza za miastem Queretaro) pod eskortą 400 ludzi pod bronią, o sto kroków od miejsca, gdzie się Cesarz 15 maja był podał.

W samem miejscu, gdzie stracenie miało nastąpić, wysiedli z powozów i Cesarz strząsnął sobie pył z sukni, z głową wzniesioną i pełen rezygnacyi. Pytał o żołnierzy, których przeznaczono było strzelać i dla każdego mu uńczy (pieniądzy złoty wartości dukata) z prośbą, aby celowali do piersi. Młody oficer, który dowodził egzekucyą, zbliżył

się do Cesarza i wyraził obawę, że może z nienawścią doń umierać będzie, dla tego, że ma komendę strzałów, podczas gdy w sercu swem pojęcia to co czynić musi. „Muchacho! (młodzieńcze), rzekł Cesarz, żołnierz musi rozkazu słuchać. Dziękuję panu za współczucie, żądam jednak, abys dopełnił danego rozkazu.“

Potem zbliżył się Cesarz do generałów Miramona i Meji, serdecznie ich uściskawszy, rzekł: „Wkrótce ujrzemy się na tamtym świecie.“ Cesarz będący w pośrodku powiedział do Miramona: „Generale! waleczność podziwiam i monarchowie; w obec śmierci chce ci ustąpić miejsce honorowe.“ Zwróciwszy się do Meji, rzekł: generale! „co na ziemi nagrodzonym nie zostało, będzie z pewnością nagrodzonym w niebie.“ Meja najbardziej był przybit, gdyż kilku minutami wprzód widział żonę swoją z niemowlęciem na ręku, z odkrytymi pierściami, w oblakach przebiegającą ulicę.

Cesarz wystąpił nieco naprzód i mówił donośnym głosem i z dziwnym spokojem: „Meksykanki! Ludzie mego stanu i pochodzenia, moiemi ozywieniami uczuciami, przeznaczani są przez Opatrzność albo uszczęśliwiani swoimi ludźmi albo być męczennikami. Gdy do was przybyłem nie miałem żadnej wstecznej myśli. Przybyłem powołany przez dobrze myślących, przez tych, którzy się dziś poświęcają za moją adoptowaną ojczyznę. Na progu wieczności stojąc, zabieram z sobą pociechę, że o ile w siłach moich, czyniłem dobrze i że mnie moi ukochani wierni generałowie nie opuścili. Meksykanki! Niech krew moja będzie ostatnią z przelanych i niech wzmocni moją adoptowaną ojczyznę.“

Cofnął się i wysunawszy naprzód nogę z wnieścionym w niebo oczyma, wskazał ręką na piersi i spokojnie oczekiwał śmierci.

Miramon zył chustki od nosa, dobył papier z kieszki, pociągnął jak wódz oczyma po 4ch tysiącach żołnierzy i rzekł: „Żołnierze meksykańscy! Ziomekowie! Widzicie mnie tu skazanego na śmierć, jako zdrajcę. Teraz, gdy życie nie do mnie już należy, gdy za kilka minut umrę, oświadczam wobec was wszystkich, w obliczu całego świata, że nigdy nie byłem zdrajcą mojej ojczyzny. Walczyłem za porządek, i z honorem życia zań ginę. Mam synów, lecz synowie ci nie mogą nigdy być pokalanami tym brudem. Meksykanki! niech żyje Meksyk! niech żyje Cesarz!“

Słowa te wypowiedział brzmącym i donośnym głosem. Wszyscy byli wzruszeni, łzy płynęły. Nikt z Queretaro nie był obecny egzekucji, ulice były puste i domy zamknięte. Ciało zostało zabalsamowane. Mówią, że Cesarz zapisał 50,000 talarów synom Miramona i brata swego Cesarza austriackiego prosił, aby ich kazal wychowywać jako własnych i nigdy niezapominał, że są synami przyjaciela wiernego aż do śmierci. Meja przekazał prawego swego syna Eskobedzie. Jakż gorzki wyrzut sumienia dla tego, który kilkakrotnie znajdował się w rękach Meji i zawsze miał darowane życie.

— Włoski minister spraw zagranicznych otrzymał od pełnomocnika włoskiego w Meksyku p. Curtopassi, dwa sprawozdania, z których wyjmujemy najważniejsze następne, mogące rozświecić powody upadku Maksymiliana i szczegóły ostatnich chwil jego.

Tacubaya 5go czerwca 1867.

(nadeszło 4go sierpnia 1867.)

Po silnej opozycji ze strony władz meksykańskich pozwolono mi opuścić miasto. Nie mogłem znaleźć w Tacubay, skąd to piszę, podwoj do Queretaro, który mi dopiero na jutro rano wyszukał. Pojtrze będę tam na czas, aby być obecnym sądowi wojennemu. Porfirio Diaz przyjął mnie wybornie. Kilka depezy JCMoście wysłanych do Meksyku i zalegających zagranicznym korpusom złożenie broni, przejęli Marquez, Tobera i Horan, gotowi bronić się, chociaż wiedzą dokładnie jaki będzie skutek ich oporu. Niszczą wszelkie dokumenty, któreby mogły rozświecić sytuację i rozświecają najpotworniejście wieści. Jen. Diaz powiedział mi, że chce jeszcze czekać, nim przypuści do szturmu, dla oszczędzenia miasta zgrozy rozlew krwi i rabunku. Trzydzieści tysięcy liberalistów ozywionych najlepszym duchem, oblega stolice.

Zechciej i t. d.

Curtopassi.

Mexyk 27 czerwca 1867.

(nadeszło 4 sierpnia 1867.)

Po przybyciu w dniu 7 do Queretaro ministra, zawezwany zostałem do Cesarza, który mi całą swą wyraził wdzięczność za to, że doń przybyłem. Reprezentanci: pruski, austriacki, belgijski i dawny konsul francuski w Mazatlan, zawezwani tajemnie przez p. Dino, przybyli do Queretaro na 36 godzin przedemną. Cesarza spotkałem w łóżku od dni kilku, zamkniętego w klasztorze Kapucynek z jenerałami Miramonem i Meją. Cesarz cierpiał na wstrząs i ciągle miał wmyoty.

Pokój, który Cesarz zajmował, był mały, ciemny, a dwie strażnice strzegły doń wniścia. Meble składały się z nędznego łóżka i dwóch stołków; szafki, dwie szafki i dwie kosze stanowiły całą garderobę cesarską. Przy wejściu liberalistów wszystko zostało zrabowane. Cesarz opowiadał mi jak się to stało.

Cesarz zapewnił nas, że od czasu jak Marquez opuścił Queretaro, nie otrzymał od niego ani listów, ani pieniędzy. Nie dawasy mu pełnomocnictwa, polecił mu tylko wycofać się do stolicy i z Pnelli żołnierzy i amunicyą, z rozkazem udania się do Queretaro.

Cesarz wręczył nam protestacyę przeciw aktom Marquez, który twierdził, że działa w jego imieniu. Koledzy moi: austriacki i belgijski prosił, aby prze Cesarza, aby zrehabilitować akt ostatniej jego woli, a mnie prosił, abym zbil 13 punktów oskarżenia przeciw niemu. Miałem sobie poleconem wręczyć odpis tej pracy JCMoście, cesarzowi austriackiemu i królowi belgijskiemu.

Nieroztropność kogoś, co chciał ocalić Cesarza i podjęcie niemianemgo spisku były powodem, że nam kazano opuścić Queretaro (15 czerwca). Zostawiono nam 2 godziny do opuszczenia miasta, pod zagrożeniem rozstrzelania, gdybyśmy wrócili; byliśmy przeto tylko procesowi Miramona i Meji obecni dnia 13 czerwca i początkowi procesu cesarza dnia 15 czerwca.

Wyrok śmierci przeciw wszystkim trzem wydany był w dniu wspomnianym, lecz adwokaci otrzymali zwłokę do dnia 19.

Dostojny więzień rozstrzelany został z dwoma swymi jenerałami o godzinie 6tej zrana. Cesarz

zachował największy spokój i spojrział w oczy śmierci z odwagą i zimną krwią pełną godności. (podp.) Curtopassi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 sierpnia. Dochodzi nas wiadomość, że Namiestnictwo nakazało ze względu na plan wykładowy szkolnych w tutejszych gimnazjach, aby wszystkie bez wyjątku przedmioty naukowe w gimnazjach wykładane były w języku polskim. Poprzedziliśmy dziś na tej krótkiej zmianie o tak ważnym i upragnionem postanowieniu, zanim będziemy w stanie podać szczegóły, a zarazem zwracamy uwagę, iż wystawiony za kratką w gimnazjum S. Anny spis książek szkolnych na rok szkolny niebawem rozpocznie się majacy, ulegnie z tego powodu zmianie, gdyż wymienione tam niemieckie książki szkolne nie wejdą w życie, a przeto od kupna książek szkolnych młodzież wstrzymać się jeszcze winna.

— Wczoraj wśród burzy przed wieczorem powstałej, uderzył piorun na Stradomiu w kamienię p. Prokocimera i wpadłszy do kuchni raził kucharkę, lecz jej nie zabił.

— Wczoraj umarła tu 20 letnia artystka dramatyczna Aniela Łobojkowska, która w sesyjnym kursie występowała parę razy w rolach gościnnych z powodzeniem, lecz wkrótce potem będąc chorą, nie mogła wejść stale do tutejszego grona teatralnego. Okazywała ona wiele wrodzonego talentu.

— Namiestnictwo galicyjskie nadało budowniczemu Adolfowi Kuhnowi we Lwowie dyplom na budowniczego cywilnego.

— W Podpieczarach w powiecie Tlumackim zgorzała 29go z. m. cerkiew. Szkody wynoszą około 4,000 złr.

— W Mikotajowie w powiecie Brodzkim spalili się d. 9 b. m. od pioruna budynki gospodarskie na folwarku.

— W Krzesławicach pod Krakowem zgorzały d. 11 b. m. w nocy dwie stodoły włościańskie. Szkoda wynosi 1,900 złr.

— W Brzezinach w pow. Tarnowskim spaliła się 15go b. m. stodoła ze zbożem. Szkoda ceniona na 1,000 złr.

— X. Honorusz Brud proboszcz katol. w Lesznie w powiecie Brodzkim, utonął 8go sierpnia kąpiąc się w rzecze.

— Piszą nam ze Szczawnicy:

W Szczawnicy w sali restauracyjnej na Miodzinsiu, odbył się dnia 19 sierpnia koncert na fortepianie p. Wilhelma Czerwińskiego ze Lwowa. Szczupła sala ledwie mogła pomieścić zebranych słuchaczy, którzy za każdym odegranym utęstem, wynagradzali artystę oklaskami. Szczególniej podobała się modlitwa Rybaki i Wielka Polka koncertowa, utworu koncertanta. Szkoda tylko, że dobrego nie mamy fortepianu, ale dużo jeszcze rzeczy dobrych brak w Szczawnicy. Wkrótce Krynica będzie mogła ocenić sumiennie i piękną grę p. Czerwińskiego, dokąd tenże dla dania koncertu wyjeżdża.

— Lwów 21 sierpnia.

(M. J.) Wczoraj odbyła się we Lwowie kapituła jenerała zakonu OO. Minorytów reguły S. Franciszka, pod przewodnictwem przybyłego tu z Rzymu jenerała Franciszkanów O. Luigi Marangoni. Wybrano nowego prowincyała X. Macha, dotychczasowego proboszcza z Cyszek i pięciu nowych gwardyanów do klasztorów w Sanoku, Krośnie, Horyńcu i S. Stanisławie pod Haliczem.

O. jenerał wynurzył przy tej sposobności zdanie, iż nienależy nigdy dłużej nad trzy lata pozostawiać przełożonego klasztoru na jednym miejscu. Być może, iż podobna reguła we Włoszech przynosi pewne korzyści, lecz u nas, gdzie lud tak niechętnie rozłącza się z kapłanami, których poznał i do których się przyzwyczaił, osobliwie zaś z przełożonymi klasztorów, podobne zmiany w osobach gwardyanów i przeorów wręcz przeciwnie sprawiają skutek, bo lud niezgłębiający powodów zmiany, uważa zawsze nowo przybyłego za sprawcę odejścia poprzedniego kapłana i częstokroć niechętnie i z pewnym rodzajem nieufności przyjmuje nowego. Dla tego radziabymy, ażeby tę sprawę O. jenerałowi wytłumaczono, i rzecz wedle dotychczasowego zwyczaju zachowano. Prędzej życzylibyśmy, ażeby OO. zakonnicy obok życia ascetycznego i kontemplacyjnego zajęli się *ex privata dignita*, tam gdzie tego trzeba, nauką elementarną dzieci wiejskich, i tym sposobem zarazem Bogu i Ojczyźnie się zasługiwali.

— D. 19 sierpnia umarł w Warszawie Józef Ornowski, rzeczywisty rada stanu, członek senatu.

— Od września znacznie znowu wychodzić w Warszawie dziennik *Israelita* w języku polskim.

— D. 20 sierpnia było w Warszawie jeszcze chorych na cholera 683 osób, zachorowało 63, wyzdrowiało 103, umarło 20.

— Magistrat miasta Torunia prowadzi proces z jednym z sąsiadów miastu proboszczów wiejskich o modlitwę. Magistratowi służy bowiem prawo patronatu, w którego korzyściach leży i ta, że proboszcz winien w pewnych okolicznościach odprawiać modły za magistrat. Proboszcz zabrania się tego uczynić, albowiem Magistrat jest protestantem. W procesie o tym tytulu wytoczonym proboszczowi, Magistrat ocenił wartość tej służebności na 60 talarów.

— W Książu Oldenburgi, bawijący teraz w Havre, zachorował na odrę.

— Zaraz po przybyciu swoim do Augsburga udał się Napoleon z Cesarzową do gimnazjum, wyrażając dyktatorowi onego Drowi Metzgerowi w języku niemieckim życzenie zwidzenia zakładu, do którego za młodu uczęszczał. Cesarz pokazał małżonce swojej klasy, do których uczęszczał i ławki, na których siedział; ze szczególnym zajęciem oglądał okno, na którym w roku 1823 wyrzył imię swoje: Ludwik Napoleon, do tej jeszcze czytelne.

— W Salzburgu zjawił się w poniedziałek przed południem w zamku cesarskim stary, czerstwy wieśniak, chcąc koniecznie widzieć się z Napoleonem. Był to poczciwy Tyrolczyk, który w r. 1858 na wystawie paryskiej otrzymał medal za chów bydła, a o prode tego od samego Cesarza ślicznie naczynie do kawy w podarunku. Skoro Cesarz przybył do Austrii, rzekł Tyrolczyk: „muszę mu jeszcze raz podziękować, on sobie mnie pewnie przypomniał.“ Cesarz przyjął Tyrolczyka, rozmawiał z nim blisko pół godziny i darował mu 500 złr., które wieśniak i żonę i radością na ulicy wszystkim pokazywał.

— Cesarz Napoleon odbył podróż z Paryża do Salzburga w pociągu dworskim, który pod względem komfortu i wystawności przechodził wszystko, co dotąd widziano. Pociąg składa się z 9 wagonów, które połączone są z sobą oddzielnymi mostkami. Wagon środkowy przedstawia salon, w którym dwór się schodzi; zastawiony on dywanami, kanapami i krzesłami, aśniami jego ozdobiło zwierciadła, zegarem i świecznikami. Do salonu przylega z jednej strony sala obiadowa, a z drugiej pracownia Cesarza; w ja-

dalni znajduje się stół do wysuwania w miarę potrzeby, po którego obu stronach ustawione są krzesła. Gabinet cesarski mieści w sobie śliczne biurko, zegar w stylu renaissance, termometr i barometr, jak niemniej przyrządy telegraficzne, którego druty pod wagonami przechodzą do apartamentów dworzan towarzyszących Cesarstwu. Za pomocą przyrządu tego Cesarz zwykł dawać rozkazy maszyniście, adiutantowi i służbie, a to w ten sposób, że skazówkę przyrządu przesuwa na wyraz odpowiadający jego żądaniu, jak np. *servez*, plus vite!, *arretez*! *Aide-de-camp*! i wpuszcza prąd do drutów. Do gabinetu przylega sypialnia Cesarstwa, w której łóżka ustawione są wzdłuż ścian wagonu. Obok sypialni znajduje się toaleta i owe tajne gabinety, których brak przy zwyczajnych pociągach sprawił raz w kłopot wielki najznakomitszego meza stanu w Niemczech. Resztę wagonów zajmują goście Cesarstwa i dwór; kuchnia i piwnica mają odpowiednie miejsca. Zewnętrznie takież wagony są wspaniale przyozdobione, zwłaszcza wagon, zwany „la terrasse“, mający podobieństwo do oranżeryi.

— Do *Wiener Abendpost* telegrafowano z Ruszoku 20go co następuje: Tutejsza władza miejscowa chciała dziś uwięzić dwóch złoczyńców na parowcu podróżnym „Germania.“ Żądała przytem obecności jednego urzędnika konsularnego austriackiego, aby sprawdził przez niego krajowość obu złoczyńców. W czasie przeglądania pasportów, jeden z tych ludzi dał ognia z rewolweru do urzędnika, lecz chybił. Następnie obaj zbrodniarze grożąc urzędnikom i żandarom rewolwerami i kindalami, schronili się do sypialni, zabarykadowali się i grozili, że zastrzelą każdego, kto by do nich zbliżył. Ponieważ okazało się, że obaj byli poddaniymi tureckimi, przeto po naradzeniu się z jnym gubernatorem i kapitanem statku, usunięto ze statku wszystkich podróżnych i dano żandarom rozkaz dostania zbrodniarzy w ręce.

W czasie utarczki stąd powstałej jeden ze zbrodniarzy zginął na miejscu, drugi zaś został ciężko ranny; również ranionych jest trzech żandarów. Poczem statek „Germania“ puścił się w dalszą drogę.

— Dnia 22go sierpnia parno, nad wieczorem burza z ulewnyim deszczem. Termometr dośiadł do + 22,8, od + 13,8 R. Barometr zwolna idzie do góry; stan jego o 6ej godzinie rano dnia 23go sierpnia, był 32,94,78, termometru + 13,1 R. Wiatr zachodni łagodny.

— W sobotę dnia 24go sierpnia, Sgo Bartłomieja apostoła.

Sprawy Sądowe.

Melun w sierpniu.

Proces pani Frigard o morderstwo w lesie w Fontainebleau.

(Dokończenie.)

(Obrońca i wyrok.)

Wśród urzędowej i natężonej uwagi sądu i publiczności, zaczął mówić obrońca oskarżonej p. Lachaud.

Przedewszystkiem starał się wykazać, że przeciw obwinionej żadnych nie maś rzeczywistych dowodów. „Głęboka tajemnica“ — mówił p. Lachaud — „otacza całe zdarzenie w lesie w Fontainebleau, a chyba człowiek, pozbawiony zdrowych zmysłów powie: „Udowodniono, że kobieta ta jest winna.“

„Pani Frigard należy do rodziny szczernej. Miała ona ojca bardzo czcigodnego; był to człowiek dobroczynny, który najlepsze znalazł wynagrodzenie za swe czyny, bo się nie doczekał tego procesu. Znany mi ten lekarz za życia zwany był ojcem ubogich, a kiedy umarł, zebrano w całej okolicy 1400 franków i wystawiono mu pomnik z napisem: *Inclinez-vous près de cette tombe, c'est là que repose l'homme de bien*.“ (Uklękaj na tym grobie, tu spoczywa człowiek dobroczynny). Takim był człowiek, którego czcili i kochali, takim był ojciec oskarżonej, którą sądził mae. Modlą się na grobie jego, jak na grobie świętego. Bóg nie dozwolił, aby sprawiedliwie ludzka błądziła, i aby córka i imię jego po śmierci tak zniechęcono.“

Obrońca zastanawia się dalej nad życiem swej klientki; „jako córka, żona i matka nigdy nie złoego nie zrobiła. Znajomość pani Mertens była dlań zgubną, ona to podkopła jej moralność. Z wielkim współczuciem spoglądam zwykle na upadek kobiet, lecz pani Mertens nie należała do tych kobiet, co z upadku się podnoszą.“

Zdaniem obrońcy śledztwo nie wykryło, czy morderstwo w ogóle i przez kogo popełnionem zostało. Dowodem tego orzeczenie lekarskie, oparte na samych domysłach i przypuszczeniach. Dr Roussin wyraźnie powiedział, że jest to rzecz niemożliwą określić przyczynę śmierci pani Mertens.

Przedewszystkiem wszystkie punkta oskarżenia, p. Lachaud tak zakończył swoją obronę:

„Sądzę zatem, że zwyciężko zniweczyłem wszelkie usiłowania prokuratora. Nie ma żadnego dowodu, nie ma nawet istoty czynu. Nic nie przemawia za tem, że w ogóle morderstwo popełniono. Odwołuję się do was samych, panowie przysięgli. Wszedłszy do pokoju na ustęp, przetrząsajcie sumiennie wszystkie argumenty oskarżenia i nie myślcie nawet o tem, co ja przytoczyłem zbijając takowe, a przecież nie będziecie w stanie rzec, że morderstwo miało miejsce, a tem mniej, że oskarżona dopuściła się tej zbro

Osk. Nic. Cóżbym zresztą mógł dać po tak po-
dziwieniu godnej mowie mego obrońcy.

Publiczność opuściła salę w wielkim wzburzeniu,
oczekując z gorączkową niecierpliwością dnia nastę-
pnego, w którym miał wyrok zapadnąć.

Posiedzenie ostatnie nazajutrz d. 14 b. m. miało
się rozpocząć o godzinie dziewiątej z rana. Już o tej
palcie sprawiedliwości był jakby w oblężeniu, wszy-
stkie miejsca przyległe zajęte przez niezliczoną masę
ciekawych. Rozesłała się była więc, że przysięgacy
odebrali bezimienny list, że ów Williams żyje
i mieszka w Paryżu przy ulicy zwanej *Rue Notre-
dame des Victoires*, i że naczelnik policyi p. Claude
go znalazł. W rzeczy samej przysięgacy odebrali po-
dobne pismo i wysłał w skutek tego p. Claude do
Paryża. Pokazało się atoli, że ten Williams jest zu-
pełnie inną osobą, że to kupiec niemiecki najlepszej
reputacji.

Z uderzeniem godziny 9tej otwiera się sala, wpro-
wadzają oskarżoną, sędziowie wchodzi.

Przysięgacy p. Dubarle przemówili mniej więcej
w ten sposób:

„Z bolesnem usuciem, panowie przysięgli, zabieram
głos w tej ważnej sprawie.

„Po długich rozprawach, po mowach naczelnego
prokuratora i obrońcy nadeszła uroczysta chwila, gdzie
wyrok wasz zapadnie.

„Wyrok wasz, panowie przysięgli, powinien zapaść
— jak tego prawo wymaga — na podstawie tego
coście słyszeli w ciągu rozprawy, na podstawie zezna-
nia świadków, co stanęli w sądzie, aby przysięga-
wobec Boga i ludzi, że tylko szczerą zeznali praw-
dę, na podstawie rzeczywistych wypadków; wyrok
wasz nie powinien się opierać na oskarżeniu proku-
ratora, ani na mowie obrońcy; tylko rozum wasz sto-
sownie do woli prawodawcy, ma zawyrokować; tu
nie ma szkoly krasomowców popiów, jedynie fakta
powinny wpływać na wasze myśli i postanowienia.

„Mając odpowiedzieć, czy oskarżona jest winną czy
niewinną, czyli chce rozstrzygnąć straszną zagadkę
możecie panowie zbadać jej przeszłość i towarzyszące
owej zbrodni wypadki.

„Jakież to zbrodnia panowie? Wstrząsła ona całym
departamentem, całą Francją. Widzieliśmy z jak go-
rączkową ciekawością słuchano tych rozpraw. Z cie-
kawością? Nie! to nie właściwa nazwa; było to dla
wszystkich niejaka konieczność dowiedzieć się, czy
sprawiedliwość będzie w stanie rozwiązać zagadkę
tak tajemniczej zbrodni.

„Któż zbrodnię tę popełnił? Wypada wam więc
rozstrzygnąć kwestję, którą sąd, prokurator i obrońca
przez kilka dni wyjaśnić chcieli.

Przysięgacy straszcza jeszcze raz cały przebieg
procesu, podnosi najważniejsze fakta, zastanawia się
długo nad przeszłością obwinionej i mówi całą godzinę
o wycieczce do Fontainebleau.

Po takim powtórnem wyluszczeniu całej sprawy
przysięgacy temi zakończyli słowa:

„Panowie przysięgli, czuję się za słabym, aby wo-
bec was powtórzyć z wierną dokładnością treść tak
świątecznej mowy, jaką wypowiedział obrońca; dla tego
odzywam się tylko do waszej pamięci, która zape-
wne zachowała znakomite słowa obrony.

„Teraz skończyło się moje zadanie, rozpoczyna się
wasze panowie przysięgli. Wszędzie do pokoju obrad
wyszch, postawicie sobie pytanie, czy oskarżona
możecie zostawić na tej wysokości, gdzie ją wezorał
postawiła wymowa obrońcy, na wysokości, której po-
stawami byłaby zaszczyt rodu i wszystkie cnoty, jak-
że kobietę adbia.

„Zapytacie się dalej, co mogło stanowić pobudkę
zbrodni, której widownia był las w Fontainebleau;
pobudki tej szukać będziecie w głębi serca, które od-
gadnąć tak trudno. Postawicie sobie następnie pytanie,
czy oskarżona nie zachowywała jeszcze isierki owych
uczest, tak drogiej każdemu człowiekowi szlachetne-
mu, czy do reszty wyszła w tej zimnej duszy po-
dobne uczucia? Jeśli wydacie wyrok potępiający, na
tenczas może trochę litości spadnie na głowę wiel-
kiej winowajczyni....

„Wasza bystrość, wasza znajomość serca ludzkiego,
wysoka i natężona uwaga, z jaką słuchaliście tych
smutnych rozpraw, powinny przeniknąć mgłę i ciem-
ność, w którą zbrodnia się ukryła.

„Nadeszła więc, panowie przysięgli, chwila uroczy-
sta; waszym to obowiązkiem wypowiedzieć nam, czy
zbrodnię popełniono w lesie w Fontainebleau i czy
sprawiedliwość francuska zdolna wykryć winowajcę.”
Mowa przysięgającego trwała od godziny 10tej do
14j. Przez ten czas oskarżona kilkakrotnie rozmawia-
ła z swym obrońcą, robiąc mu rozmaite uwagi.
Obwiniona była widocznie zadowolona z odpowiedzi o-
broncy, chwiliami uśmiechała się nawet.

O godzinie 16j sędziowie przysięgli idą na ustępi-
po dwóch godzinach narady dźwięk oznajmił, że
wracają do sali. Oskarżona nie była obecna w sali.

Przysięgacy (do przewodniczącego sędziów przy-
siedzieli): Proszę nam oznajmić rezultat obrad wa-
szych.

Przewodniczący wstaje i trzymając rękę na sercu
oznacza, że przysięgli uznali oskarżoną
winną zbrodni, zawartych w oskarżeniu.
Przysięgli wykluczają dojrzałą rozagę i przypuszczają
okoliczności łagodzące.

Na rozkaz przysięgającego wprowadzają oskarżoną;
pani Frigard była ciele spokojna, ale nieco blada.
Protokółista czyta jej wyrok przysięgłych; słysząc
pierwsze tak na pytania, jakie stawiono przysięgłym,
pani Frigard lekko poruszyła głowę, a uśmiech go-
ryczy występuje na jej liach, lecz dalej nawet już
nie słuchała wyroku. Słowo tak, które czytano jako od-
powiedź na każde pytanie, w całej sali przykre robi
wrażenie, lecz najmniejszego nie sprawia na oskarżo-
nej; tak jak w ciągu całej rozprawy jest zimną i
niezręczoną. Każdy w najwyższym stopniu jest wzbu-
rzoną i wzruszoną, ona jedynie zachowuje w zu-
pełności swój spokój. Z wielką żywością rozmawia
z swym obrońcą, przyczem się uśmiecha i ramionami
porusza.

Naczelnik prokurator żąda zastosowania dotyczących
artykułów kodeksu karnego.

Prez. (do oskarżonej). Ma pani coś powiedzieć pod
względem zastosowania kary?

Osk. Wcale nie panie prezese.

Prez. A pan obrońca?

Lachaud. Nic, zgoda nie.

Po półgodzinnej naradzie, przysięgacy ogłaszają
wyrok:

Matylda Ludwika Aleksandra Lebonis, z męża Fri-
gard, zostaje skazana na dożywotnie ciężkie roboty
na galercach i 100 franków grzywny.

Podczas gdy sąd obradował w drugim pokoju, pani
Frigard ciele rozmawiała; nie można było znaleźć
różnicy między postawą wezorałej oskarżonej a dzi-
siejszej skazanej.

Wyrok słuchali publiczność w ponurem milczeniu,
oskarżona zaś z największą obojętnością spoglądała na
sędziów. Przysięgacy jej oznajmili, że ma trzy dni
czasu do odniesienia się do sądu kasacyjnego. Pani
Frigard oddawszy sądowi lekki ukłon, z wielkim po-

spiechem zbliża się do obrońcy i mówi: „Mam panu
niejedno do powiedzenia...”

„Na usługi pani” — rzekł pan Lachaud i udaje się
na koniec sali z oskarżoną, z którą długo rozmawiał.

Co się stało, co mówili ze sobą? Nikt tego wie-
dzieć nie będzie. Obrona jest podobny do spowie-
dnika, nie wydaje żadnej tajemnicy.

Przysięgacy ogłaszają posiedzenie za zamkniętą; pu-
bliczność spokojnie się rozchodzi.

Jeden z żandarmów, który odprowadził panią Fri-
gard do więzienia, rzekł, gdy powrócił: „To niepo-
prawna awanturka”.

Przysięchali do Krakowa od 22go do 23go sierpnia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław Heban z żoną
właściciel dóbr z Rosy, Bolesław Lechowski właściciel
dóbr z Warszawy, Henryk Bogumiński sędzia z
Warszawy, Walery Kożuchowski właściciel dóbr z
Kongresówki, Władysław Goebel właściciel dóbr z
Kongresówki, Florentyna Padlewska z Warszawy,
Józef Gnisz kupiec z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Zakrzewski z
Żabna, Wierzbowski Władysław inżynier z Warsza-
wy, Suchow z Wiednia, Koloman Rupprecht z Wie-
dnia, Wanda Makomska właścicielka dóbr z Kiel-
bowa, Emilia Pawłowska żona inżyniera z Kongre-
sówki.

HOTEL SASKI: Wiktoria Skarżyńska właścicielka
dóbr z Warszawy, Edward Sielski właściciel dóbr z
Kongresówki, Józefa Milbacher właścicielka dóbr z
Rzeszowa, Władysław Geppert właściciel dóbr z Ga-
licji, Franciszek Garwoliński urzędnik z Warszawy,
Antoni Korzeniowski z Warszawy, Leonowa Bielań-
ska, August Rigler z Galicji, Józef Gruber kupiec
z Wiednia, Karol Milecki z Galicji, Piotr Babicki
z Galicji.

HOTEL POLLERA: Gustaw Sennwald księgarz,
J. Lebrum Dr med., Piotr Lebrum z Warszawy, X.
Leopold Dobrzański z Miechowa, Oswald Morawski
ze Lwowa, Edward Homolacz właściciel dóbr z Za-
kopanego, Karol Biegel kupiec z Bawaryi, Stefan hr.
Potocki właściciel dóbr z Piotrkowa, Wilhelm Landon
kupiec z Czystochowy, Michał Niklindorf tajny radca
rosyjski, Ottmar Pingod z Linfand, Mikołaj Teutczew
sekretnarz, Jakób Greifenturn kolegiś asesor z Kijowa,
Fryderyk Freicher wł. d., R. Colenberg właśc. dóbr
z Węgier, Fryderyk Grundman z Katowic, Franciszek
Starowiejski z Galicji, August Suthor kupiec z
Hamburga, H. W. Jahn kupiec z Węgier, Antoni
Szelński z Sieglec, Pius Zlamal ze Lwowa, Emil Skaz-
czel ze Lwowa, Ludwik Kłosowski właściciel dóbr
ze Lwowa, Ludwik Midowicz Dr prawa.

TRZĘŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiej.

Zawiadomienia: Sąd lwowski posiadać z de-
pozytu sądu karnego w Czerniowcach skradzionych
obligacji indenn. okręgu lwowskiego N. 2136, 4324
i 4326 po 1000 złr. wydanych na imię Mendla
Wieselberga, oraz Nr 4440 na 500 złr. na imię księ-
cia Kaliksta Ponińskiego, zgłoszenie się do roku 6
tygodni i 3 dni. — Sąd w Kuttach Karola Jakol o
wydaniu mu i jego rodzinie pozwu przez Apolonę
Witwicką o zapłat. 1500 złr; ustna rozpr. 28 sier-
pnia. — Sąd tarnopolski Wandę Korytowską o nakazie
zaplat. Lei Belf sumy weksl. 500 złr; kurator Dr
Kozłowski. — Sąd rzeszowski Jana Mięty o wydanie
mu pozwu przez Kantego Wołskiego i Wincentego
Straszewskiego o zapł. 20,000 złp. w listach zastaw-
nych Król. pols.; kurator Dr Zbyzowski. — Sąd
lwowski o ustanowieniu Dra Męcińskiego kuratorem
Jana Dobrzyńskiego pozwanego przez Ignacego Brzo-
zowskiego o ekstab. sumy 1162 złr. z realności pod
l. 717 1/2, we Lwowie, rozpr. 10 września. — Sąd
lwowski Saula Okin o pozwoleniu na prośbę Kata-
riny Truchim zahipotekowania 124 dukatów na do-
brach Semerowców; kurator Dr Rechin. — W d. 20
sierpnia, 3 i 17 września w Mielnicy sprzedaż real-
ności pod l. 32 w Krzywey; wadyum 30 złr. — Sąd
lwowski Dawida Klein o wydanie mu pozwu przez
Szaję Abrahama Rubera; w l. rozpr. 25 października
kurator Dr Męciński. — Sąd stanisławowski Kazimie-
rza Moroz o nak. zapł. Wolfowi Bergerowi 50 złr;
kurator Dr Maciejowski. — Sąd lwowski Franciszkę
Stanisławską o wydanie jej pozwu przez Feliksa Kiel-
bińskiego o ekstab. 200 złr. z realności pod l. 433 1/2
we Lwowie, ust. rozpr. 2 września; kurator Dr Mę-
ciński.

Licytacje: W d. 19 września, 24 października
i 15 listopada w Złoczowie sprzedaż części dóbr Ucie-
chowice i Zędowice; cena wyw. 11,400 złr; kurator
Dr Starzewski. — Do 29 sierpnia we Lwowie oferty
na dostawę materiałów do gościnia brodzkiego w pow.
lwowskim cena wyw. 14,466 złr. w pow. przemys-
lańskim cena 16,963 złr. 50 cent. w pow. złoczowski-
m 18,934 złr. w tymże powiecie do gościnia tar-
nopolskiego cena 13,187 złr. 60 c. w pow. brodz-
kim, cena 9,134 złr. 5 c. — W d. 20 września 21
i 22 października we Lwowie, sprzedaż sumy 2,600
złr. własnej Karola Rawskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przepisanie obligacji indennizacyjnych,
takich, które odmiennie otrzymały mają numerą wst-
manem zostaje od 1 września do 31 października,
z tego z powodu przygotowań do losowania, które d. 31
października przypada. Po losowaniu przepisywanie
to może się nadal odbywać.

Przedsiębiorstwo wyrobu zapalek w Galicji.

(K. D.) Każdemu wiadomo, do jakiej doskonałości
doszedł w Austrii fabrykacja zapalek; nie ma prawie
kraju w którymby nie były znane, a na dowód jak
cenie je muszą, dość powiedzieć, że w Ameryce pro-
dukcją zapalek, przylepi ajfabrykanci na pudeł-
kach etykiety austriackie w celu zyskania dla swego
wyrobu lepszego obdytu.

Jeżeli przemysł zapalek w Austrii nie pozostawia
nie do życzenia pod względem gatunku, ma on przed
sobą nieistotną wielką przyszłość, gdyż obdyt na
ten produkt, którego użycia ani bogaty ani biedny
odmówi sobie nie może, z każdym dniem wzrastać
tylko musi.

Przebieg ważności tego przemysłu, znając przy-
tem szczególnie stosunki i potrzeby handlowe Wschod-
u, w którym długi czas przebywał — bar. Ludwik Sa-
barth doprowadził do skutku zawązanie Towarzy-
stwa Akcyjnego, posiadającego już konsens rządowy,
a którego celem jest rozwinięcie w Austrii fabryka-
cji zapalek na rozległą skalę i wywożenie ich nie
tylko na targi europejskie ale i na zamoraki, tak
dobrze do Ameryki jak i do innych części świa-

ta, mianowicie zaś do Azji całej i do północnej Af-
ryki. Towarzystwo to nosi nazwę: *Austriacko-za-
Atlantyckie Towarzystwo wywozu zapalek.* (*Austro-
transatlantische Zündwaaren-Export-Compagnie*) a
siedziba jego głównego bióra centralnego jest w Wie-
dniu.

Już w maju r. b. czytać można było w naszym
dzienniku ogłoszenie o zawązaniu tego Towarzystwa
lecz jak to często bywa, nie zwrócono u nas na to
uwagi, i przeto nie zdano sobie sprawy z korzyści,
jakie Galicja ztąd odnieść może i powinna. Przy-
znać też trzeba, że więcej wiedzą po zagranicami
naszej prowincji o jej statystyce, aniżeli my sami i
dla tego zyski jakieby Galicja z piodów swoich cią-
gnąć powinna, wzbogacając najogłościej cudze kieszenie.
Odnosząc tę przykrą prawdę do naszego przedmiotu,
jest rzeczą aż nadto wiadomą, że patyczki stanowią-
ce główną podstawę fabrykacji zapalek, wychodzą z
Galicji.

Zwazując nadto, że najem robotnika u nas tań-
szy niż gdzieindziej, i że na brak komunikacji na-
rękać już nie możemy, leży niemal jak na dłoni, że
w żadnej prowincji Monarchii przemysł zapalek nie
znajdzie tak pomyślnych dla siebie warunków jak w
Galicji.

Ważność tych uwag nie uszła baczności bar. Sa-
bartha, a chęć o nich nabrac przekonania na danych
ścisłych oparte, przedsięwziął podróż po Galicji, ob-
jechał najistotniejsze okolice, a tak na miejscu ze-
brawszy dla swego przedsięwzięcia nader ważne i pou-
czające wiadomości, postanowił o główny punkt o-
parcia założyć w Galicji, i w tym celu obrął Kra-
ków, na siedzisko „Centralnej Filii Austro-za-Atlan-
tyckiego Towarzystwa wywozu zapalek”, która zno-
sząc się tylko w ogólnych sprawach z Główną Dyre-
kcją Wiedeńską, będzie miała z resztą zupełną, tak
pod względem administracyjnych, ekonomicznych jak
i handlowych stosunków odrębność i niezależność
działania. Tak rozsowna myśl znalazła też zasłużone
uznanie, i z radością dowiedzieliśmy się, że oprócz
bar. Sabartha, stanęły na czele galicyjskiego przed-
siębiorstwa osoby, znakomite w kraju naszym zajmu-
jące stanowisko, i zawiązały Komitet założycieli kra-
jowego Towarzystwa.

Spodziewać się należy, że zachęcenie przez nich
dane współobywatelom nie pozostanie bez skutku, ile
że na takiej jedynie drodze nie tylko produktu, ale
i wszelkie siły produkcyjne krajowe, w kraju i dla
krajowej korzyści użyte być mogą.

Mamy zamiar wkrótce udzielić czytelnikom bliższych
o celach, środkach i czynnościach Towarzystwa szcze-
gółów; tymczasem chcieliśmy przynajmniej zwrócić u-
wagę publiczności na rzecz dla ekonomii krajowej
nader ważną i pomyślną a rokującą Galicji bogate
źródła dochodu. Dodać tylko wypada, że z fabryka-
cy zapalek wiąże się inne gałęzie przemysłu i han-
dlu bardzo korzystne, w Galicji łatwo zastosować się
dające, a które Towarzystwo w zakres działań swoich
wciągnąć i rozwinąć zamierza.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 sierpnia wieczór. *Staats Anzeiger*
ogłasza reskrypt królewski z d. 5go b. m. w zglę-
dem pożyczki skarbowej 24 milionów talarów na
budowę kolei żelaznych. — Królestwo szwedzcy
odechali dziś wieczór o 6-ej. Król po ewylnem
oprowadził ich do dworca kolei, gdzie obecniymi
byli królewicz z żoną, księżką Karol i wyższe
władze.

Berlin 21 sierpnia wieczór. *Provincial Correspondent*
pisze: Rada związkowa przyjęła tymczasowo pro-
jekt regulaminu przedłożony przez prezydium i
przekazała go komisyi z trzech członków do da-
nia opinii. Pełnomocnik prezydium Związku (hr.
Bismark) wyznaczył członków do wydziału wo-
jskowego i morskigo, a do innych wydziałów wy-
bierała Rada członków. Przedłożone są Radzie
budżet związkowy i traktaty związków cłowych.

Paryż 21 sierpnia. *Monitor wieczorny* mówi
w przedglądzie swoim o podróży Cesarstwa do Salz-
burga: Monarchowie obaj wymienili między sobą
słowa największej serdeczności; spotkanie się ich
zachowało cechę szczególnie poufałą i serdeczną.
Opinia publiczna w Austrii pojmuje myśl delika-
tną i szlachetną, która tę podróż natchnęła i sil-
nie upatruje w niej nie tylko hołd złożony pa-
mięci księcia, który stał się przedmiotem powsze-
chnego bólu, lecz oraz dowód wysokiego uczucia
poważania i przyjaźni, jaką obaj monarchowie ob-
jawiają sobie nawzajem.

Paryż 21 sierpnia popołudniu. *La Patrie* o-
głasza depeszę z Madrytu z d. 20go, która dono-
si, że w Arragonii znajdują się dwie bandy po-
wstańców, jedna w sile około 250, druga 100 lu-
dzi, złożonych ze zbłąganych karabinierów, a w Ka-
talonii trzy bandy o takiejże sile. *La Patrie* do-
daje, że usiłowanie wywołania powstania stanow-
czo się nie powiodło. *Figaro* przynosi w liście z
Tuluzy z d. 19 b. m. szczegóły o różnych ruchach
w Katalonii. Co się tyczy generała Prima, do-
niesienia są sprzeczne. Jedne mówią, że tenże
opanował miasto Kartagenę; inne zaś, że d. 16
b. m. w tysiące karabinierów i 2000 jazdy posunął
się na Barcelonę.

Bajonna 21 sierpnia. Związki kolei żelaznej
przerwane wylewami, przywrócone zostały obec-
nie. W Kastylii panuje spokójność.

Perpignan 21 sierpnia. Wicęż wydają z Bar-
celony liberalistów; liczba ich wynosi 500, mię-
dzy nimi wielu Francuzów, którzy, pod zagroże-
nieniem wywiezienia ich do Fernando-Po, otrzy-
mali rozkaz opuszczenia Katalonii w ciągu 24 go-
dzin. Liczba zwolenników powstania zwiększa się;
zostają oni pod dowództwem Contrery i otrzy-
mują wsparcie po wsiach. Fabryki są zamknięte
i ruch handlowy ustał.

Madryt 20 sierpnia o północy. Doniesienia
z Katalonii i Arragonii są zadawalniające. Powstań-
cy nie stawiają wcale oporu i rozchodzą się. Na
półwyspie panuje zupełna (?) spokojność.

Florencja 21 sierpnia. Komisyje prowincyo-
nalne otrzymały rozkaz przystąpienia do sprzedaży
dóbr kościelnych, i w tym celu zbiorą się nieba-
wem. Myślą się wiadomości, jakoby król i Rata-
zzi wybierali się do Paryża.

Florencja 21 sierpnia. Wczoraj zwinęta
została nieustająca eskadra morza Śródziemnego.
Corriere Italiano zaprzecza stanowczo doniesieniom
dzienników wiedeńskich tyczącym się małżeństwa
królewicza Humberta z jedną księżniczką rosyjską.
— Rząd Rzeczypospolitej San Marino zaprze-
cza pogłosce, jakoby na jej terytorium odbywały
się zebrania stronnictwa czynu w celu wywołania
wkrótce powstania w państwie kościelnem.

London 21 sierpnia. Mowa tronowa przy zam-
knięciu parlamentu przedstawia stosunki do państw
zagranicznych jako ciele przyjacielskie; nadmie-
nia o niebezpieczeństwie wojny w początkach ro-
ku, lecz dzięki radom Anglii, tudzież innym pań-
stwom neutralnym, a wreszcie umiarkowaniu Prus
i Francji, odwrócono takowe. Królowa spodziwaa
się, że obecnie nie zachodzi żaden powód nar-
uszenia pokoju. Prócz tego mowa tronowa wspomi-
na o załatwieniu różnych ustaw, osobiście zaś bi-
lu reformy, o umowie pocztowej z Ameryką, unii
Kanadyjskiej i stłumieniu powstania w Irlandyi;
nakoniec zapowiada kroki przymusowe przeciw
Abisynii.

Petersburg 21 sierpnia. Piszą z Orenburga,
że przed przybyciem gubernatora Turkiestanu, nie
można zawrzeć traktatu pokoju z chaństwami A-
zyi środkowej. Rozchodzą się wieści, że na grani-
cy rosyjsko-bobarskiej wybuchły znów niepokoje.

Konstantynopol 20 sierpnia. Ostatni parow-
iec pocztowy austriacki przywioził wiadomości,
że Omalos wzięty. Statek piracki grecki „Unia”
nie zdołał wyłożyć na ląd przywiezionych przed-
miotów do Kandyi, gdyż ochotnicy, którzy chcieli
koniecznie wydosłać się z wyspy, zmusili go do
przyjęcia siebie. Pięćdziesięciu z nich udało się
wsiąść na statek i zmusili go jechać do Syryi. Kandyci
nie chcą przyjmować ochotników greckich z powodu
popelnianych przez nich okrucieństw i rozbójów.
Rząd grecki sam się wzbrania wysłać nowych
ochotników, gdyż ochotnicy z Kalcis przeznaczeni
do Kandyi, zamierzają zrabować Syryę. Pulko-
wnik Perpusikos wrócił z Kandyi. Zimbrakaki pi-
sał bratu swemu, że przed końcem miesiąca wróci.
Koroneos głosi to samo, a obaj oświadczają, że
Kreteńczycy wypędzają ich wszędzie i że truo-
do im utrzymać się dłużej. Kobiety przywiezio-
ne do Grecji oświadczają, iż zmyślonemi są do-
noszenia o rzeziach dokonywanych przez Turków
na Kandyi.

Konstantynopol 21 sierpnia. Wicekról Egip-
ski zabawi tu cały miesiąc.

Wiedeń 22 sierpnia.

— r. Cesarz Napoleon za powrotem zatrzyma
się i zabawi prawdopodobnie cały dzień w Nymfen-
burgu, rezydencji letniej panującego króla bawar-
skiego. W Monachium mówią wiele o ukonstytu-
owaniu Niemiec w myśl tryady, i głoszą, że nawet
książę Hohenzolnberg się zgadza na plany takie.
(Zwracamy uwagę czytelników, że co do ostatnie-
go punktu, korespondent nasz ++ jest innego zdania
P. Red.)

Najważniejszą wiadomością z Salzburga przyno-
si *N. fr. Presse* w telegramie z 22go, który mó-
wi: „Stanowcze zawarcie przymierza austriacko-
francuskiego spełzło na niczem, gdyż Bawaryja i
Wirtembergia odmówiły utworzenia związku po-
łudniowego i przystąpienia onego do przymierza
austriacko francuskiego.”

Doniesienie to, jeśli prawdziwe, nie miaoby nie
uderzającego, gdyż Bawaryja i Wirtembergia zwi-
żane są przymierzem zaczepno-odpornem z Pru-
sami. Badać nie był wcale wciągany w kombi-
nację przymierza, ani też Darmstadt należący w
polowie do Związku północnego, a w drugiej po-
łowie leżący za Menem.

Zapewnienia zresztą co do pokojowego celu
zjazdu salzburskiego o tyle są wątpliwe, o ile się po-
twierdza wiadomości, że szło o zawarcie przymie-
rza. *Debatte* zapewnia, że traktat praski miał
stanowić podstawę porozumienia się Austrii i Fran-
cji, lecz zarzeczem porozumienie to miało w sobie
cechę odpornego przymierza dla przyszłości Pru-
sów, aby nie sięgali poza Men. Przymierze
odporne musi się stać w danym razie zaczepnem,
bo wszelki krok ze strony Prus, aby wciągnąć
państwa południowe do związku północnego, spro-
wadziłby potrzebę wystąpienia czynnie Austrii i
Francji.

Ze względu na Wschód miano się porozumie-
wać w Salzburgu nad postawieniem przeciw wagi
sojuszowi rosyjsko pruskiemu. Ale zarazem miała
być mowa o przywróceniu Polski, jako na-
stępstwa myśli stawienia Rosyi oporu ze względu
na Wschód.

Do praskiej *Politik* telegrafują z Wiednia, że
spodziewać się należy nowej emisji banknotów
skarbowych w celu zaopatrzenia wojska w broń
odtęlową. Od roku już blisko, bo od zawarcia
pokoju w Pradze mówią i piszą wiele o reorga-
nizacji wojska austriackiego, we wszystkich ar-
senalach monarchii pracują koło zamiany broni
dotychczasowej w broń odtęlową — a dopiero
dziś telegrafują o tem, jakby o zupełnie nowym
fakcie.

Ten sam dziennik odbiera depeszę z Wiednia,
że w Salzburgu między obn monarchami była mo-
wa o przywróceniu Polski; *Nova Presse*
wspomina również o wieściach tyczących się od-
budowania Polski.

W celu sformułowania układów salzburskich
mają się później zjechać bar. Beust z ministrem
francuskim p. Rouherem.

Co do zewnętrznej strony zjazdu salzburskiego,
zdajemy powyżej sprawę z zajęć dworskich. Ce-
sarz Napoleon obdarował Austryę Ludwikiem
Wiktor wielką wstęgą legii honorowej, zapewne
takąż osobę otrzymają również ministrowie au-
striacy obecni w Salzburgu. Głoszono, że jenera-
ł Lamarmora bawił incognito w Salzburgu, co
jednak nie łatwym jest do uwierzenia. Taki po-
byt tajemny więcejby sprawił wrażenia, niżby to
się zgadzało z interesami stron traktujących. Na-
stępstwem tego zjazdu ma być oddanie zwio-
k księcia Reichstadtzkiego. Jeżeli Anglia mogła zwró-
cić Ludwikowi Filipowi zwłoki Napoleona I, to
Austria może zwrócić Napoleonowi III zwłoki te-
go, który z imienia tylko, a raczej z liczby przy-
imieniu swojemu dodanej był Napoleonem.

Monitor wieczorny w bardzo skromnych a czu-
łych wyrazach mówi o jeździe salzburskim. Sen-
tymentalność organu półurzędowego francuskiego,
dowodzi tylko, że niemiał nie realistycznego do
powiedzenia.

Zdaniem niektórych dzienników, po zjeździe
salzburskim wyjdzie od gabinetów paryskiego i
austriackiego przedstawienie o stanie układów
prowadzonych między obu rządami, a zarazem
zaproszenie do Prus, aby przystąpiły do wspólnej
konferencji ministerjalnej, w celu zapewnienia
ściślości wykonania traktatu praskiego. Głoszą na-
wet, że miejscem takich konferencji ma być
Drezno.

C

